WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 71. Bochum, sobota, 22 czerwca 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na trzeci kwartał.

„Wiarus Polski“ będzie i nadal wychodził w dotyczasowych warunkach. Zmianę stanowić będzie tylko to, iż z dniem 1-go lipca br. wskutek nowego układu z pocztą **całą** ekspedycyę gazet zapisanych w urzędach pocztowych obejmie poczta bochumska. Było to potrzebne, aby abonenci nasi regularnie mogli otrzymywać gazetę, bo przy podzielonej ekspedycyi poczta zawsze winę za nieporządki spędzała na drukarnię, co w przyszłości będzie niemożliwe i same władze pocztowe będą teraz zmuszone czuwać, aby każdy abonent gazetę regularnie otrzymał, bo w przeciwnym razie moglibyśmy poczcie wytoczyć proces o nie dotrzymanie zobowiązań.

Płaci się za **„Wiarusa Polskiego“** wraz z „Posłańcem“ („Nauką Katolicką“) i „Zwierciadłen“ na poczcie i u ajentów

1 m. 50 fen. na kwartał

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Nowi abonenci, którzy nadeszlą nam kwit pocztowy, otrzymają bezpłatnie: początek powieści pt.: „Tajemnice Afryki“, wszystkie numery „Posłańca“ od nowego roku oraz wszystkie wydane dotąd numery „Zwierciadła“, o ile zapas starczy.

Polacy na obczyźnie.

Ks. dr. Liss,

jak już donosiliśmy, opuszcza niebawem na zawsze Westfalię i wraca do dyecezyi chełmińskiej, gdzie zajmie miejsce wikarego przy kościele parafialnym w Lubawie. O ustanowieniu następcy ks. dr. Lissa na stanowisku misyonarza do tej pory nic nie wiemy. Mamy jednak nadzieję, że nowy misyonarz niebawem do nas przybędzie. Przygotujmy się godnie na jego przyjęcie. Przedewszystkiem niech Rodacy dołożą starań aby znikły wśród nich wszelkie kłótnie i spory. **Nowy duszpasterz polski nie powinien po bratobójczych walkach zastać nawet śladu.**

Baczność!

Jeden z naszych przyjaciół przyniósł nam plakat, zapowiadający na niedzielę, dnia 24-go czerwca o godz. 4-tej, wiec polski na sali p. Stemberga przy kościele katolickim w Herne. Zaprasza na ten wiec jakiś **bezimienny** „komitet“. Nawet firma drukarni nie podana na plakacie, co wyraźnie wskazuje, że pochodzi on z tajnej **kuźni socyalistycznej**, bo żadna porządna i uczciwa drukarnia nie wydaje plakatów bez swej firmy, wiedząc, iż to przeciwia się ustawom państwowym i **grozi dotkliwemi karami.**

Jak zachowają się wobec tego wieca Polacy katolicy? Niech nań Rodacy z Herne i okolicy pospieszą jak najliczniej, niech z pośród siebie wybiorą przewodniczącego i uchwalą następnie, co uznają za stósowne. Będą mieli także możność uchwalenia, kto ma, a kto niema głosu otrzymać. Gdyby zwołujący wiec nie pozwolili wybrać przewodniczącego, **należy przeciw takiemu nadużyciu głośno zaprotestować.**

Tylko ludzie przewrotni, tylko ludzie o nazwisku zhańbionem pracują skrycie i boją się jawności. **Rodacy! Nie pozwólcie, aby najemnicy ducha ciemności kalali sławę Waszą!**

J. E. ks. Albin Dunajewski,

Kardynał św. rzymskiego Kościoła, Książę Biskup Krakowski, dr. św. teologii, rzeczywisty tajny radca, członek Izby panów i sejmu krajowego etc. etc.

zmarł — jak donosiliśmy — dn. 18 bm. o godz. 1 po południu w 77 roku życia.

Już od kilku dni wzrastało zaniepokojenie w całem społeczeństwie polskiem, gdy się rozeszła wieść, że dostojny Książę Kościoła zapadł na zapalenie płuc. Biuletyny lekarskie notowały codziennie prawie wahania między pogorszeniem a polepszeniem zdrowia; utraty wszakże przytomności nie było ani na chwilę. Dopiero przedwczoraj wieczorem lekarze przypuszczali możność zaatakowania serca i lada chwila mogącą nastąpić utratę przytomności. Przedwczoraj jeszcze rozmawiał Ks. Kardynał z całą przytomnością z otaczającą łoże jego najbliższą rodziną, oraz z członkami Kapituły i duchowieństwem. Noc była ciężka i przyniosła pogorszenie znaczne.

Wobec tego wczoraj rano o godzinie wpół do 6 zaopatrzono chorego ostatnimi św. Sakramentami: aktu tego dopełnił rektor seminaryum dyecezyalnego, Ks. Gołaszewski, w obecności rodziny i Kapituły katedralnej. Jeszcze wtedy był ks. Kardynał zupełnie przytomny i powtarzał słowa odmawianych modlitw około jego łoża, trzymając w ręku zapaloną gromnicę. Po spełnieniu tego aktu, rozmawiał jeszcze z rodziną i objawiał jej swoje dyspozycye. Wkrótce potem około godziny 9 przyszła utrata przytomności, chwilami następnie tylko odzyskiwanej.

Na wieść o stracie przytomności u chorego, nie zamykały się drzwi pałacu Książęco-Biskupiego przed napływem przejętych niepokojem osób ze wszystkich sfer Krakowa, a liczne depesze zapytywały o stan chorego. Kapituła i duchowieństwo pospieszyło do łoża konającego.

Kiedy wszelka ziemska pomoc okazała się nadaremną i była już niemożliwa, wtedy położono na piersi konającego obrazek Matki Bozkiej Bolesnej, przywieziony przez ks. prałata dr. Smoczyńskiego z Rzymu. Po położeniu obrazka w trzy minuty, z uderzeniem godz. 1 w południe nastąpiła śmierć. Powołał Bóg do siebie ukochanego Arcypasterza. Skonał on na ręku najbliższej rodziny: brata J. Eks. dr. Juliana Dunajewskiego, córki jego, panny Dunajewskiej, siostry swojej, p. Sciborowskiej, oraz syna jej, przybyłego z żoną. Z duchowieństwa w tej żałobnej chwili byli obecni: ks. prałat i kanclerz konsystorza Nowak, ks. prałat dr. Smoczyński, ks. kan. Bukowski, ks. profesor dr. Rychlak, ks. rektor Łaszczyk T. J., ks. prob. Łobczowski, ks. profesor Swiderski, ks. wikary katedralny Bukowski.

Za chwilę po śmierci rozległy się żałobne dźwięki Zygmunta, zwiastujące bolesną wieść o zgonie Kardynała św. rzymskiego Kościoła. Żałobnym chórem zawtórowały Zygmuntowi dzwony kościołów krakowskich, zawtórowały serca katolików-Polaków w Krakowie i na całym obszarze ziem polskich.

Wkrótce po śmierci ks. Kardynała odbyło się zebranie kapituły katedralnej w sprawie pogrzebu i sprawowania władzy w osieroconej dyecezyi.

S. p. ks. Kardynał urodził się 1 marca 1817 r. w Stanisławowie. Początkowe nauki pobierał w Sączu. Następnie uczęszczał na wydział prawa w uniwersytecie lwowskim; po ukończeniu studyów w 1838 r. uwięziony za udział w pracach nad odbudowaniem Polski, został skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony na dożywotnie więzienie, przeżył 8 lat w więzieniu we Lwowie i Kufsteinie, gdzie okuty był przez cały czas w kajdany.

Po opuszczeniu więzienia pracował czas jakiś w trybunale krakowskim, zkąd usunięty, był dyrektorem „Czasu“, następnie sekretarzem prywatnym śp. Adama hr. Potockiego.

W tych czasach po zgonie narzeczonej, postanowił wstąpić do stanu duchownego. W 1860 roku po ukończeniu studyów teologicznych został wyświęcony na księdza w 43 r. życia swego. Dnia 21 kwietnia 1879 r., mianowany Biskupem, 15 maja tegoż roku prekonizowany, a 8 czerwca wyświęcony na Biskupa krakowskiego. — Reskryptem cesarskim z d. 19 stycznia 1889 r. otrzymał ks. Biskup Dunajewski tytuł Księcia - Biskupa, który to tytuł książęcy i godność książęca przysługują już każdorazowemu Biskupowi krakowskiemu. Mianowany Kardynałem na Konsystorzu dnia 23 czerwca 1890 r.; uroczystość wręczenia zuchetta nowo-mianowanemu Kardynałowi odbyła się 26-go czerwca tegoż roku w Krakowie, a uroczyste wręczenie przez Monarchę kardynalskiego kapelusza w Wiedniu dnia 30 czerwca tegoż roku. Ks. Kardynał Dunajewski był 72 z rzędu Biskupem krakowskim, licząc od Prochora z r. 966. Przed nim purpurę kardynalską ostatni nosił zmarły r. 1746 Biskup krakowski, Jan Aleksander Grabie Lipski.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Donoszą gazetem poznańskim z wiarogodnego źródła, że w Gdańsku powstaje nowy bank komisowy na podstawie komandyty, którego kierownictwo powierzono pp. Stefanowi Grabskiemu z Inowrocławia i Józefowi Szumanowi z Poznania.

Oby tylko ten bank nie zbankrutował, bo by to było ciosem śmiertelnym dla polskości na Kaszubach. Lud w Prusiech Zachodnich do „polskich“ banków, dla których gazety hymnów pochwalnych nie szczędziły a które,

mimo to po większej części pobankrutowały, bardzo jest zniechęcony. Takich „banków“ boją się ludzie, jak ognia i zarazy.

Chełmińska dyecezya. We wtorek 19-go bm. odbyła się tu uroczysta introdukcya ks. Franc. Hellwiga na probostwo w Jeleńczu. Komisarzem biskupim był ks. delegat Tulikowski z Tucholi.

Tegoż dnia otrzymał ks. Maryan Turulski z Pucka kanoniczną instytucyą na probostwo w Bobrowie.

Brak robotników dał się tu w Prusach uczuć i w powiecie wałeckim, w którym po raz pierwszy musiano sprowadzić polskich robotników z Królestwa. Na to samo utyskują z obwodu regencyi gąbińskiej i opolskiej na Śląsku. Tam nawet domeny rządowe posługiwać się muszą galicyjskim robotnikiem.

Z pod Radzyna (w pow. grudziądzkim). W tych dniach kupił nasz rodak, pan Józef Paszota z Radzyna, folwark Plemięta, 590 mórg pszennej ziemi, od Niemca p. Koestera za 101,500 marek.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Najprzew. ks. Arcypasterz przybył dnia 16 bm. w celu wizytacyi kościoła i udzielenia Sakramentu Bierzmowania do Łobżenicy w towarzystwie ks. kanonika Kwiatkowskiego i swego kapelana ks. Stryjakowskiego. Na przyjęcie księcia Kościoła miasto przywdziało odświętną szatę. Nie było prawie domu, któryby nie był udekorowany w zieleń, girlandy, kwiaty, obrazy, dywany itp. Na Starym Rynku ustawiono wspaniały baldachim, w pobliżu którego zgotowano Arcypasterzowi entuzyastyczne przyjęcie. Przed powozem arcybiskupim uwijała się malownicza banderya konna, składająca się z przeszło 100 jeźdźców. W imieniu parafii łobżenickiej powitali Arcypasterza w stósownych przemówieniach ks. prob. Dziubek i nauczyciel główny p. Seyda, a jedna panienka w bieli doręczyła mu wspaniały bukiet z róż. Poczem malowniczy pochód ruszył do kościoła, gdzie ks. Arcybiskup miał dłuższą przemowę do wiernych, którzy świątynię szczelnie zapełnili.

Po południu udzielił Arcypasterz Sakramentu Bierzmowania, który z rąk jego otrzymało około 1500 osób. Wieczorem zajaśniało miasto wspaniałą iluminacyą, a przed probostwo przybył korowód z pochodniami. Gdy ks. Arcybiskup ukazał się zgromadzonym tłumom, rozległy się entuzyastyczne okrzyki na cześć jego: „Niech żyje!“

W niedzielę celebrował ks. Arcybiskup mszę pontyfikalną, a po południu wybierzmował znowu znaczną liczbę wiernych.

Znów jedna wioska wyszła z rąk polskich w ręce niemieckie. Jedziemy szybko mimo nawoływania, mimo oburzenia, jakie przeciw tym, co ziemię polską sprzedają, powstaje. Teraz sprzedał izbie klasztornej z Hanoweru pan Jan Chłapowski Lgiń, wioskę w Wschowskiem położoną, gdzie i tak bardzo a bardzo mało ziemi w rękach polskich. Czyż nigdy upamiętanie nie nastąpi?

Skutki germanizacyi nazw miejscowości. Dnia 27 maja oddano na pocztę w Trzemesznie — jak pisze „Kur. Pozn.“ — list adresowany do pewnego gospodarza w pobliskiej wsi Ławkach, której piękną charakterystyczną nazwę zamieniono na pospolite Hirschfelde. List zwiedził sześć miejscowości, mających to samo nazwisko, nie mogąc trafić do adresata. Po 10 dniach powrócił do Trzemeszna, ozdobiony na odwrotnej stronie stęplami urzędów pocztowych w Hirschfelde pod Halą, Hirschfelde w Prusach Wschodnich, Hirschfelde w Saksonii, Hirschfelde pod Voigtsgrün, Hirschfelde pod Deutschenbora i Hirschfelde pod Borsdorf. Żeby szowinizm niemiecki częściej się tak sparzył — możeby w końcu ostygł w swym nierozsądnym zapale.

Gniezno. † 17go bm. rano zmarł opatrzony Sakramentami świętemi ks. Stanisław Kostka Kamieński, proboszcz w Raczkowie, w 59 roku życia a 32 roku kapłaństwa swego:

Otrucie. W Gołuchowie, w powiecie pleszewskim, otruła się w zeszłym tygodniu cała rodzina, skutkiem spożycia trujących grzybów. Dotychczas umarło troje dzieci.

Z Jutrosina donoszą, że tamże miejscami wystąpiła Orla z brzegów, tak, iż niektórzy właściciele dzierżawcy musieli siano skoszone wydobywać z wody.

Inowrocław. Przyaresztowano tutaj kapelmistrza F. od tutejszego pułku piechoty. Zrobiło to w mieście wielkie wrażenie. Za co go przyarestowano, dotąd nie wiadomo.

Bydgoszcz. Tutejsza izba skazała zeszłej soboty buchaltera Gustawa Schreibera z Bydgoszczy za oszustwo i zamierzone oszustwo na rok i 6 miesięcy cuchthauzu i na utratę obywatelskich praw honorowych przez 2 lata.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Wrocław. Ustępujący z urzędu regensa seminaryum duchownego ks. dr. Speil mianowany został radzcą tajnej kancelaryi książęco-biskupiej (ordynaryatu). Ks. Speil mówi biegle po polsku i wydał między innemi życiorys ks. Karola Antoniewicza w niemieckim języku.

Z Raciborza na G. Śląsku telegrafują pod dniem 19-go bm. Woda urosła tutaj do 5,1 mtr. W Pszczynie została grobla w dwóch miejscach przerwana. Natychmiast odkomenderowano oddział ułanów, ażeby groblę naprawili. Na kilku miejscach pracuje straż pożarna i pionierzy przy zagrożonych groblach. W wszystkich pomieszkaniach sklepowych w Raciborzu stoi woda na metr wysoko. Szopy robotników kolejowych zostały wodą zalane. Jeden z robotników utonął.

W dniu św. Władysława
w środę, dnia 27 czerwca 1894 roku
odłoniętym zostanie na Bukowskim cmentarzu
o godzinie 12-tej w południe

POMNIK

śp. Władysława Maurycego Grzymały
Niegolewskiego

Doktora obojga praw,

Obrońcy Praw Narodu Polskiego i Kościoła św., Prezesa Koła Polskiego w Berlinie, Towarzysza broni z lat 1846 i 1863, Więźnia w Moabicie.

Uroczystość ropocznie się wigiliami o godzinie 11-tej; o w pół do 12-tej odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

poczem nastąpi odsłonięcie pomnika.

Na Uroczystość tę mamy niniejszem zaszczyt zaprosić wszystkich tych Obywateli Przyjaciół i Czytelników naszych, z których ofiary pomnik stanie, jakoteż wszystkich Zmarłego Kolegów Uniwersyteckich, Sejmowych, Parlamentarnych, Towarzyszy broni, Kolegów więzienia z lat 1846-go i 1863-go, wszystkie Towarzystwa, Bractwa, Cechy i Stowarzyszenia, oraz wyrażamy nadzieję, iż licznym udziałem w tym obchodzie złożą ponowny hołd pamięci Jednego z Najlepszych Synów Ojczyzny.

Redakcya „Gońca Wielkop.“

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Wróciwszy do siebie, zbadał na nowo położenie swoje. Bogaty klient z pierwszego piętra, którego mu traf nastręczył, wyjechał na wyspy greckie morza Śródziemnego dla szybszego wyzdrowienia i nie myślał prawdopodobnie o zbawcy swoim. Za dwa czy trzy miesiące — mówił młody lekarz do siebie — znajdę się prawdopodobnie znowu w tem samem krytycznem położeniu, z jakiego jedynie niespodziewanym wyszedłem trafem. Czyż nie lepiej będzie, mając jakiś czas przed sobą, chwytać się wszelkich środków, korzystać ze wszelkich okoliczności, jakie zdarzyć się mogą, dla polepszenia swojego losu, a ponieważ w danej chwili żądają lekarza na podróż naukową, czemu nie spróbować tej sposobności? Przypuszczając nawet, że znajdzie się w mistyfikacyi, nie powinien się wahać choćby dla tego, żeby raz pozbyć się dręczącej myśli, która od kilku dni go niepokoi. Nazajutrz o drugiej po południu stawił się przy ulicy Godot-de-Mauroy i pokazał odźwiernemu gazetę, w której wydrukowane było ogłoszenie.

— Aha! pan przychodzisz w tym interesie?... — spytał odźwierny, z szyderczym uśmiechem, — jesteś pan co najmniej setnym od tygodnia.

— Nie potrzebuję się więc przedstawiać? — odrzekł Aubray.

— Ależ przeciwnie!

— Wytłómacz się pan.

— Jakkolwiek mnóstwo codzień zjawia się kandydatów, nie widziałem jednakże, aby którykolwiek z nich wracał powtórnie.

— Niebardzo to jest zachęcającem.

— Być może, ale dowodzi to w każdym razie, że nic jeszcze nie załatwiono ostatecznie.

— Czy nie mógłbyś mi pan dać jakichś objaśnień?

— Co do interesu, jaki pana sprowadza?

— Tak jest.

— Pod tym względem wiem o tem tyle, co i pan. Mam polecenie odsyłania zgłaszających się do pana Longueta, notaryusza, na pierwszem piętrze, drzwi na lewo, od frontu. Pamiętaj pan o tem, bo zalecono mi mocno nie wpuszczać zgłaszających się przez kancelaryę.

— Czy pan notaryusz w tej chwili jest u siebie?

— W tym interesie właśnie przyjmuje codziennie od drugiej do szóstej, a w tej chwili, szczególnym trafem, niema nikogo u niego.

Karol Aubray zawahał się przez chwilę, następnie pomyślawszy sobie, że to, co robił, nie zobowiązywało go jeszcze do niczego, wszedł śmiało na schody.

We dwie minuty później wprowadzono go do poważnego salonu notaryusza. Urzędnik publiczny nie dał długo czekać na siebie i natychmiast rozpoczął rozmowę.

— Przychodzisz pan zapewne dowiedzieć się o treści tego ogłoszenia, podanego przeze mnie do wszystkich gazet miejscowych?

— W istocie, to mnie sprowadza do pana.

— Jesteś pan zapewne doktorem medycyny. Aubray się ukłonił.

Notaryusz mówił dalej:

— W interesie tym całym jestem dosyć bezwiednem narzędziem woli jednego z moich klientów, a to co wiem... a raczej co mogę powiedzieć panu, nie wiele więcej go objaśni, niż samo ogłoszenie. Oto w jaki sposób wmieszany jestem w tę szczególną sprawę. Może miesiąc temu, pewien nieznajomy zjawia się w kancelaryi mojej i składa milion w rozmaitych papierach publicznych, a na cztery lub pięć razy tyle dyamentów czystej wody. Współcześnie wręcza mi pakiet zapieczętowany, który wolno mi otworzyć dopiero po upływie lat pięciu od daty depozytu, w razie gdyby go nie odebrał do tego czasu. Nie zdradzam sekretu urzędowego, udzielając panu tych szczegółów, ponieważ pozwolono mi udzielać ich każdemu, kto w tym interesie, podobnie jak pan, stawi się w kancelaryi mojej. Objaśnienia, które dać mogę, są te, że niewielkie, że przynajmniej wypadało zgłaszającym się dać do poznania, że majątek osoby, z którą wchodzić w układy mieli, przedstawia pewną gwarancyę, iż chodzi tu o poważny interes.

Po załatwieniu zwykłych formalności depozytowych, dziwny mój klient oświadczył, że udaje się w podróż na czas dosyć długi i że nie mam się spodziewać od niego wiadomości. Współcześnie oświadczył mi swój zamiar zaangażowania lekarza na lat pięć... Nie mogąc mu na razie wskazać żadnego, radziłem mu porobić ogłoszenia... Otóż obecnie pod tym względem wiesz pan tyle, co ja.

— Wielce to dziwna zaiste historya.

— Zgadzam się z panem całkowicie. Nim panu zakomunikuję warunki kontraktu, winienem dla zrzacenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności, nie chcę bowiem najmniejszego go wywierać wpływu na swobodne postanowienie panie, udzielić panu pewnego szczegółu, mającego, według mnie, poważne znaczenie. Sądzę nawet, że wpłynął on wielce na odmowę większej części osób zgłaszających się w tym interesie. Kiedy redagowałem znane ogłoszenie, spytałem klienta mego, jaki podać motyw temu żądaniu doktora medycyny. Na to zapytanie zdawał się być zakłopotanym, długo się namyślał, wreszcie odpowiedział:

— „Więc dobrze! napisz pan, że chodzi o wyprawę naukową.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

O strasznej katastrofie

w kopalniach węgli w **Karwinie** donoszą następujące bliższe szczegóły: Dwieście dwudziestu siedmiu zabitych — oto smutny rezultat, jaki stwierdzono przy wypłacie dnia 16 b. m. i za pomocą dochodów urzędowych. Dwóch urzędników, siedmiu dozorców i 11 robotników poniosło śmierć, spiesząc nieszczęśliwym na ratunek. Sto trzydzieści siedm wdów i tysiąc sierót straciło swych żywicieli. Los pozostałych rodzin zabezpieczony zostanie częścią podług starego, częścią podług nowego statutu Kasy Bratniej pomocy. Podług starej ustawy otrzymują wdowy połowę pensyi swego męża, której wysokość stósuje się do lat służby. Wedle nowej ustawy otrzymuje wdowa bez względu na lata służby swego męża rocznie 50 do 60 złr., a na każde pozostałe dziecko jednę trzecią tej suumy. Na pensye te będzie miała Kasa Bratniej Pomocy płacić prawdopodobnie około 15,000 złr. rocznie, okaże się zapewne potrzeba zasiłku państwowego z funduszu głównego. Stan rannych, znajdujących się w lazarecie, jest zadawalniający. Wzruszające sceny rozegrały się w sobotę rano przy wypłacie w zachodnim rewirze, gdzie największa liczba zabitych była na robocie. Po jednej stronie sali stały wdowy po zabitych, załamując ręce i upadając pod brzemieniem smutku, w oczekiwaniu chwili, kiedy wywołane zostaną nazwiska ich mężów, żeby odebrać za nich ostatni ich zarobek.

Potem udały się do domu górniczego, aby przystroić zwłoki zabitych. Jedna wkłada do ręki swemu mężowi różę dziką, druga obrazek, inna paciorki, darząc ich po raz ostatni dowodami swej miłości. Setki krewnych otaczają z płaczem i narzekaniem ciała zabitych; wszystkich można bardzo dobrze rozpoznać. O wypadkach w kopalni przed i podczas pierwszego wybuchu, który zabrał większą część ofiar, nic nie wiadomo, bo ani jeden z zatrudnionych tam robotników nie zdołał się uratować. Swiadkowie katastrofy zamilkli na zawsze, a doświadczeni zawodowcy powątpiewają w ogóle, żeby przyczynę eksplozyi można kiedykolwiek wyjaśnić. Wszelkie wersye — a opowiadano sobie najrozmaitsze — są bezpodstawnemi kombinacyami. Choćby nawet była miała zajść karygodna lekkomyślność, to pożar który nastąpił po eksplozyi, zatrze wszelkie jej ślady. W piątek o godz. 5 rano nastąpił trzeci wybuch, który położył koniec robotom ratunkowym, prowadzonym z tak nieszczęśliwym skutkiem. Na szczęście kilka minut przedtem ostrzegł wydobywający się z szybów dym o grożącem niebezpieczeństwie, bo inaczej liczba ofiar byłaby się jeszcze zwiększyła. — O godzinie trzy kwadranse na siódmą rano nastąpił czwarty wybuch, a w trzy godziny później piąty i ostatni. Przybyli tymczasem z całego rewiru wyżsi urzędnicy techniczni uznali, że ratunek nie miałby żadnych widoków powodzenia, ani też celu, bo wszyscy robotnicy, którzy się znajdowali na miejscu nieszczęścia, najniewątpliwiej już nie żyją. Górnicy, których podczas robót ratunkowych w szybie głębokim zaskoczył drugi wybuch, opowiadają tylko, że naraz usłyszeli głuchy huk i pod naciskiem powietrza padli ogłuszeni na ziemię, gdzie ich później znaleziono i przywrócono do życia.

Powódź.

Wsprawie powodzi piszą:

Kraków, 18 czerwca. Wisła podniosła się dziś rano do 315 centymetrów ponad zero; szybko wzbierała i zalała tutejsze przedmieście Grzegórzki, oraz wieś Babińce. Również i Podgórze stoi częściowo pod wodą. — Z okolicy Krakowa notują dzisiaj ciągłe silne ulewy.

Kraków, 18 czerwca, godzina 6 wiecz. Nad dolną Wisłą jest zalanych 6 wsi, a pomiędzy Krakowem a Niepołomnicami jest 5 wsi, częścią zalanych, częścią w niebezpieczeństwie zalewu. Woda rośnie ciągle. Droga pomiędzy Zwierzyńcem a Bielanami stoi na 70 do 80 centymetrów pod wodą. Czyni się tu energiczne kroki obrony, w kórych też biorą udział siły wojskowe.

Racibórz, 18 czerwca. Odra wzrosła wczoraj o godzinie 9 wieczorem z 550 na 670 centymetrów. Woda wdziera się kanałami do wielu domów. Obawiają się dalszego wzrostu Odry.

Z różnych stron.

Dessau. Dnia 19 bm. przejechał pociąg wieczorny na torze do Cöthen człowieka i przeciął go na dwie połowy.

Magdeburg. W domu pewnym — nie moralne mającym przeznaczenie — pobili się goście — nie „Polensöhne“. Jeden z uczestników bójki wskutek ran odniesionych żyć przestał.

Katastrofa gradowa we Wiedniu, trwająca 8 minut, wyczerpała wszystkie zapasy szkła w mieście wartości 300 tys. m. Obliczono, że braknie szkła za drugie 300 tysięcy marek. Cena szkła podniosła się o 30 proc., cena kitu poskoczyła o 50 proc. Kitu zapotrzebowano 4 tysiące centnarów.

Cholera. U robotnika Rauscha, który zachorował 8-go bm., stwierdzono cholerę. — Robotnik Moede w pow. inowrocławskim umarł na cholerę. — U flisaka Kapucińskiego, który przybył na tratwie zmarłego Marszałowa, odkryto zarazki choleryczne. — W Mławie zaszły trzy nowe wypadki.

Od Redakcyi.

Szan. korespondentów prosimy o cierpliwość. Z kolei listy ich pojawiać się będą w „Wiarusie Polskim“.

Do Bickern itd. Powinszowania kosztują najmniej 1 markę.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Kardynał Dunajewski, jak nam donoszą z wiarogodnego źródła, pogrzebany zostanie w katedrze na Wawelu, gdzie spoczywają królowie polscy, Kościuszko, Poniatowski oraz Adam Mićkiewicz. Zaszczyt ten zmarłemu księciu kościoła słusznie się należy bo on to właśnie przywrócił odartą przez wrogów stolicę krakowską do dawnego blasku i rozpoczął dzieło odnowienia przesławnej katedry.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę uważać!)

W **Wattenscheid** 23-go czorwca po obiedzie.

W **Ueckendorf** 24 czerwca do obiadu spowiedź.

W obiad od 12½ do 2 zebranie pp. prezesów lub delegatów Towarzystw w lokalu u p. Balkenhola w celu pożegnania się. Zapraszam i tych, którzy mają może jaki żal do mnie.

O 3-ciej nabożeństwo w kościele klasztornym do Serca Jezusowego.

Następny tydzień jestem w Bochum. Czy mi czas pozwoli 26 bm. być w Castrop a 29 bm. w Bickern, ogłoszę we wtorek i czwartek.

Podczas św. Bierzmowania od 1 do 17 lipca w Castrop, Lütgendortmund, Kirchlinde Dortmund, Rauxel, Hörde, Barop i Schwerte spowiedzi słuchać nie mogę. Ks. Liss.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 3. Quartal und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

____________, d. ____________ 1894.

Mowa ks. lic. Jaskulskiego

„o wychodźtwie“.

(Ciąg dalszy)

Tysiące Polaków-katolików marnieje na obczyźnie jako heloci, niewolnicy i nie ma sposobu i środka, wyrwać ich z tej toni i godność im przywrócić. Gdybyśmy mieli fundusze do rozporządzania, mogli budować dla nich kościoły i szkoły, mogli im **kapłanów posyłać**, — uratowaliśmy bardzo wielu: dzisiaj chyba z założonemi rękami stać nam nad tym pojawem, jakby nad chorym umierającym, w poczuciu, że umrzeć musi i że wszelka pomoc daremna. A jednak czyńmy dla tych biednych, na co nas stać, aby, jeżeli wszystkich nie uratujemy, uratować, co można. Wpływajmy w domu na lud, aby go otrzymać na glebie ojczystej, pomagajmy mu, chociażby i z ofiarą, aby **mógł** pozostać, aby nie miał powodu do skargi i niechęci i zajmijmy się **szczerzej** jego losem, poprzyjmy **całą energią** usiłowania Bractwa św. Izydora.

Przechodzę w końcu do wychodźtwa ludu naszego na latowe miesiące. To pewna, że liczba tych wychodźców co rok się zwiększa i że ta emigracya coraz to groźniejsze przybiera rozmiary. Są okolice, w których wsie z powodu tych wędrówek na lato do połowy się wypróżniają, są parafie liczące po 500 wychodźców.

Przez Landsberg n. W., a więc robotnicy to i robotnice z Księstwa Poznańskiego, przejechało ich 10,000 do 15 kwietnia, a po 17 kwietnia miało wyjechać 5600. W samym Ostrzeszowie sprzedała kolej za kilka tysięcy marek biletów podróżnych robotnikom i robotnicom polskim, którzy w świat tej wiosny wyjechali. Dr. Kaerger liczył ich w roku 1889 na 15,000. — Wychodzą zaś najwięcej z powiatów Zbąszyńskiego, Międzychodzkiego, Szamotulskiego, Obornickiego, Miedzyrzeckiego, Nowotomyślskiego, Koźmińskiego, Ostrowskiego, Grodziskiego, Babimojskiego, Ostrzeszowskiego, Rawickiego, Wieleńskiego, Czarnkowskiego i Chodzieskiego. Na latowe miesiące idą oni do pracy około buraków do Saksonii, Anhalt, Lippe, południowego Brunświku, południowego Hanoweru, kilku księstw Turyngskich, niektórych części prowincyi nadreńskich, szczególniej w okolicę Düren, do Szlezwiku, Holsztynu, Meklemburgii i Pomorza.

Samo z siebie nastręcza się tu pytanie: czemu tam taki brak ludzi do polnej pracy, że tylu tam z naszych chleb znajduje? Tłómaczy to dr. Kaerger w dziele, o którem powyżej już wspomniałem: „I tam są ludzie, ale oni także wychodzą z domu. W Saksonii ludzie na dominiach pracujący nie dostają od roku 1873 naturaliów, nie wolno im trzymać krowy, a nawet i kozy, nie wolno chować trzody, a co najwięcej wolno tylko dla swego użytku jednę sztukę utuczyć, nie dostają nic ziemi; — za to zaś wszystko obliczono na pieniądz. Za pracę swoję dostają tylko pieniądze — za pomieszkanie muszą płacić 30 do 52 marek, za zwózkę węgla 12 marek; nie mają wolnego lekarza i apteki. Chlebodawcy stósunek do robotnika w Saksonii stał się przez to stósunkiem kupca do sprzedającego: pracodawca kupuje tylko pracę i siłę do pracy robotnika i płaci za nią pieniędzmi, — robotnik odbierając tylko pieniądze, nie mając ogrodu, krowy, świni, staje się obcym we wsi, w której pracuje, traci dla niej wszelki interes, a z tą odrobiną rzeczy, które ma w domu, łatwo się przenosi na inne miejsce, do miasta, fabryk, gdzie życie wygodniejsze, gdzie w pracy nie wystawiony na deszcze, zimna, niepogody, gozie praca regularna, godzinami oznaczona, cały rok trwająca bez przerwy, gdzie we wolnych chwilach wiele sposobności do rozrywki i zabawy. Te względy pchają ludność wiejską w Saksonii do miast i ztąd tam brak na wsi robotnica, który wypełniają znów nasi wędrowcy. — W Brunświku znów i Hanowerze odrywa górnictwo lud od robót polnych.

Naszych wypędza w świat: 1) **bieda.** Statystycznie można to udowodnić, ze ludność wychodzi tłumnie w świat z domu w okolicach biedych, piasczystych, lekkiej ziemi. Na Kujawach nie ma wychodźtwa. — Jest w naszem Księstwie bardzo wiele takich miejscowości, w których mieszkańcy mają chałupkę i po kilka mórg lekkiej ziemi, na których rodzina utrzymać się nie może. Wychodzi tedy ojciec z dziećmi dorosłemi w świat do pracy, a zostawia w domu żonę, która sama z młodszemi dziećmi tę rolę obrabia i przynajmniej perki i kapustę sposobi na zimę dla wszystkich członków rodziny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Celem pożegnania ks. dr. Lissa

odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godzinie 12 w południe u p. Balkenhola naprzeciw klasztoru w Bochum zebranie prezesów, wiceprezesów lub delegatów towarzystw polskich na obczyźnie.

Tegoż dnia o godz. 3 po południu odprawi ks. dr. Liss w kościele klasztornym ostatnie nabożeństwo dla Polaków, na które szanowne towarzystwa zechcą przysłać swe chorągwie. Po nabożeństwie popołudniowem będzie pochód towarzystw z chorągwiami na zabawę Tow. św. Andrzeja, na którą także ksiądz dr. Liss przybędzie.

O liczne przybycie do Bochum prosi Rodaków

Redakcya „Wiarusa Polskiego“.

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum

urządza **dnia 24-go czerwca 1894 r.** na sali domu czeladzi kat. (Kath. Gesellenhaus) w Bochum obchód roczny założenia, na który wszystkie Szan. Tow. kat.-pol., Westfalii, Nadrenii itd. oraz wszystkich życzliwych nam Rodaków niniejszem jak najuprzejmiej się zaprasza. Program: O godzinie 3 po poł. nabożeństwo polskie w klasztorze, które odprawi Patron towarzystw polskich na obczyźnie Wiel. Ks. dr. Liss. Będzie to **ostatnie nabożeństwo** odprawione przez Wiel. ks. Patrona, dla tego spodziewać się należy. iż Rodacy z blizka jako też ze stron dalszych licznie się zbiorą. Po nabożeństwie pochód towarzystw z rozwiniętemi chorągwiami do katolickiego domu czeladzi. Tamże będzie koncert, deklamacye i śpiewy prócz tego zostaną odegrane 2 sztuczki teatralne: „Patrz szewcze kopyta“ i „Nihilista“ a na koniec humorystyczny monolog: „Przed sądem“. Prócz tego będą różne przemówienia. Na uroczystość został zaproszony także **Wiel. ks. dr. Liss.** Wstępne dla członków towarzystw 30 fen. dla niecłonków przed czasem 50 fen. przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. W pochodzie z dworca do kościoła prosimy chorągwie zachować zwinięte.

O liczny udział uprasza Szan. Towarzystwa oraz wszystkich Rodaków bardzo uprzejmie

Tow. św. Andrzeja w Bochum.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne

podaje swym szanownym członkom do wiadomości, iż 24-go bm. bierzemy udział w rocznicy i zarazem w uroczystości poświęcenia chorągwi w Sodingen. Podług ustaw towarzyskich przypada, aby pierwsza grupa udział brała, ale z powodu bliskości upraszamy, ażeby nietylko pierwsza grupa brała udział w rocznicy, tylko życzymy sobie, aby i druga grupa o ile możności się stawiła (aby druga grupa się stawiła nie jest obowiązkiem, tylko grzecznością). O liczny udział upraszamy w czapkach i oznakach o godz. 2-giej po poł. Tak samo upraszamy uprzejmie, aby kto może brał 1 lipca udział w pielgrzymce do Kevelaer, ażeby się szanowni członkowie wcześnie na salę zgromadzeń stawili, a ztamtąd do kościoła z chorągwią. Prosimy, ażeby tylko nie sama chorągiew Towarzystwa naszego udział brała w pielgrzymce, ale żeby członkowie się jak najliczniej zgromadzili. Tak samo wszyscy Rodacy i rodaczki mogą razem z chorągwią brać udział.

Walne zebranie odbędzie się 8-go lipca o godzinie 3 po południu. Zarząd zaprosza się punktualnie o 3-giej. Tak samo prosimy o punktualne stawienie się rewizorów kasy, gdyż będzie sprawozdanie z rozchodu i dochodu z drugiego kwartału. Obór nowych rewizorów kasy na kwartał 3-ci i wpis nowych członków. O liczne i punktualne zgromadzenie uprasza uprzejmie **Zarząd.**

Tow. św. Jana Chrzciciela w Ueckendorfie

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom w Ueckendorf i okolicy, iż w niedzielę w uroczystość św. Jana Chrzciciela dnia 24 bm. Wielebny ks. dr. Liss słuchać będzie spowiedzi. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Walentego w Bickern

obchodzi 4-tą rocznicę swego istnienia 29 czerwca w uroczystość śś. Piotra i Pawła na sali pani Unterscheman. Początek o godz. wpół do czwartej popołudniu. Program: O godzinie 10 minut przed 4-tą pochód do kościoła z chorągwiami, gdzie będzie polskie nabożeństwo. O godz. 5-tej po poł. przywitanie gości i koncert przeplatany śpiewem i deklamacyami. Wieczorem o godz. 8-mej będzie odegrany teatr pod tyt.: „Przygody w podróżach, czyli Pan Bóg swoich nie opuści“. Wstępne dla członków towarzystw 25 fen., dla niecłonków 50 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Szanowne Towarzystwa upraszamy przybyć z chorągwiami o wpół do 4-tej. O jak najliczniejsze przybycie uprasza

Zarząd.

Członkowie Tow. św. Walentego winni się stawić o godz. 2-giej po poł. 20 b. m. w czapkach i oznakach, gdyż będzie wpłata miesięczna i przyjmowanie nowych członków. **Zarząd.**

Młodzieńcy w Wattenscheid

postanowili urządzić w niedzielę, dnia 24-go czerwca **zabawę polską** która się rozpocznie o godz. wpół do 5-tej po obiedzie. Najprzód będzie koncert, a potem zabawa. Karta wstępu kosztuje 75 fen. Zabawa odbędzie się na sali p. Brüggemanna. Na zabawę tę zapraszamy wszystkich Rodaków z okolicy. Niewiasty mają wstęp wolny. Pieniądze, które pozostaną w kasie, ofiarowane będą na ubogich studentów. W zabawie mogą brać udział tylko Polacy. O liczny udział uprasza

Komitet wykonawczy. Fr. Porankiewicz.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla mnie niejako piękniej, gdyż dziś Twoje Imieniny. * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje, * Niech każde słowo, które z ust moich ulatuje, * Swiadczy zawsze o serdcecznej miłości, * Którą pragnę zachować, da Bóg, do później starości. * Winszuję przedewszystkiem błogosławieństwaBożego a zatem fortuny * Także szczęścia najlepszego przy wyborze dobrej żony. * Aby niczego, wyrażam życzenie moje. * Niech Cię Bóg tem obdarza, czego tylko pragnie serce Twoje.

Wiwat! niech żyje Jan Makała. 9999 razy niech żyje!

Z przywiązania serdecznego składa W. M.

Szanownemu Panu

Janowi Sztejrowi

życzę w dniu Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: niech żyje!

Antoni Kaczmarek.

Szan. Panu

Wojtkowiakowi

w Bickern, członkowi Tow. św. Jacka w Braubauerschaft, składam w dniu godnych Imienin najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności.

Zorza się rumieni od wschdniej krainy, * Dla mnie niejako piękniej, gdyż dziś Twoje Imieniny * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje, * Niech każde słowo, które z ust moich ulatuje, * Świadczy zawsze o serdecznej miłości, * Którą pragnę zachować, da Bóg, dc późnej starości. * Winszuję przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, a zatem fortuny * Także szczęścia najlepszego przy wyborze dobrej żony. * Aby niczego, wyrażam życzenie moje. * Niech Cię Bóg tem obdarza, czego tylko pragnie serce Twoje.

Jan Wojtkowiak potrzykroć niech żyje!!! Antoni Kaczmarek.

Powinszowanie Imienin

Janowi Peikertowi.

Kwitną w ogrodzie różnobarwne róże, * Szczęście to dla mnie jest wielkie, o Boże! * Stałem przed świtem bardzo rychło rano, * Gdzie wszędzie jeszsze najspokojniej spano, * Wszedłem do ogrodu, pięknych róż narwałem, * Zrobiłem bukiet i memu przyjacielowi na Imieniny podałem, * Życząc mu na ziemi szczęścia doczesnego * A po śmierci królestwa Niebieskiego. * Niechaj życie Twe będzie, jak ta piękna róża, * Niech Ci we wszystkiem błogosławi święta ręka Boża, * Życzę Ci ładnej żonki i wszego szczęścia po za tem. * Bądź dla nas wsystkich i mym kochanym bratem.

Życzenia wszelkiej pomyślności składa Janowi Peikertowi zastępcy prezesa Towarzystwa św. Walentego w Bickern

Jego serdecznie kochający przyjaciel

W. Radkiewicz.

Szanownym Panom

Janowi Domazerowi i Janowi Jakubczakowi

w Dahlhausen zasyłam najserdeczniejsze życzenia w dniu godnych Imienin. Po trzykroć· niech żyją!

Stnnisław Czywczyński.

Mojemu stryjecznemu bratu

Janowi Paryskowi

w Somborn, zarazem bibliotekarzowi Towarzystwa św. Kazimierza w Lütgendortmund życzę w dniu godnych Imienin szczęścia i błogosławieństwa świętego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. W każdej dobie, życzę Tobie, czego trzeba, zdrowia, chleba, pomyślności w znak miłości. A więc po trzykroć: niech żyje Jan Parysek. Szczere życzenia zasyła

J. Kostuj.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 24 czerwca zebrania nie będzie, gdyż bierze udział z chorągwią w ochodzie rocznicy Towarzystwa św. Andrzeja w Bochum. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach o godz. wpół do drugiej. Wymarsz ze sali posiedzeń i to pieszo do Bochum. Chorąży powinni się stawić z chorągwią. O liczny udział uprasza Zarząd. Zwyczajne zebranie odbędzie się 1-go lipca o godz. 4-tej po obiedzie, na którem będą ważne sprawy do załatwienia. Zarząd odbędzie swe miesięczne posiedzenie tak samo 1-go lipca o g. 12-tej zaraz po nabożeństwie. **Zarząd.**

Tow. ś. Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę, 24-go czerwca odbędzie się miesięcznc posiedzenie o godzinie 4-tej po południu, na które o jak najliczniejszy udział członków uprasza **Zarząd.**

Unserem lieben Vereins-Wirthe u. Mitgliede

Johann Steinbach

zu Seinem Namensfeste die herzlichsten Glückund Segenswünsche!

Polen-Verein „Eintracht“
in Dortmund.

Naszym członkom składamy w dniu Ich Imienin, 24-go czerwca nasze najszczersze życzenia, a mianowicie:

panom **Janom**

Waśkowiakowi, Praisowi, Staśkiewiczowi, Gętce, Sworowskiemu, Brzozowskiemu, Brusemu,

Zarząd Towarzystwa „Jedność“
Tomasz Bzyl, prezes.

Szanownemu Panu

Janowi Tuszyńskiemu

zastępcy przewodniczącego Tow. św. Wojciecha w Höntrop, w dzień godnych Imienin składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiego dobrego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje!

St. G. J. G.

Bottrop.

We wtorek dnia 26 bm. o godz. 4 po poł. w gościńcu **Baussmanna** (Bottrop). przedtem Vohsküblzr zostanie partya ubrań różnego rodzaju najwięcej dającemu sprzedana.

Bockholt.

Powinszowanie

Naszemu kochanemu wiarusowi

Janowi Smokowi

w Kirchlinde, a zarazem zastępcy prezesa Towarzystwa św. Marcina w Kirchlinde.

W dniu godnych Imienin Twoich i Twego Patrona, składamy Ci dzielny Wiarusie jak najserdeczniejsze życzenia. Życzymy Ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Tak Tobie jak i Twojej rodzinie, życzymy wszelkiej pomyślności. Życzymy Ci dzielny Rodaku, żebyś od początku do końca wytrwał w Tow. św. Marcina, gdyż to jest chlubą dla prawego Polaka i Katolika. A więc na Twoje zdrowie wykrzykujemy trzykrotny wiwat: Niech żyje! niech żyje! niech żyje zastępca prezesa Jan Smok, aż cała ulica Dworcowa zadrzy.

Michał Dratwiński, Paweł Ciesielski, Wawrzyniec Łuczak, Józef Pauch z Kirchlinde.

Szanownemu kumotrowi

Janowi Wojciechowskiemu

w Bickern i synowi jego winszujemy w dniu ich Imienin 24-go czerwca zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa Niebieskiego.

J. K. **T. W.**

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen. 5 egz. za 1 markę franko. Pieniądze należy przysłać naprzód. Adres: **„Wiarus Polski“** w Bochum.

Szanownemu

Janowi Pacholczykowi

członkowi Towarzystwa św. Michała w Bruchu życzę w dniu godnych Jego Imienin 24 czerwca zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego; tu na tej ziemi fortuny, a po śmierci niebieskiej korony, tak Tobie, jak i Twojej żonie życzę wszelkiej pomyślności, po polsku Ci winszuję i trzykrtnie wykrzykuję: J. Pacholczyk niech żyje, niech się rozbrzmiewa z Bruchu aż do Kątów.

Mikołaj Hojak.

Wszystkim Janom

Towarzystwa św. Jana Chrzciciela w Ueckendorfie w dniu godnych Waszych Imienin życzy Wam zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Wykrzykuję trzykrotnie: niech żyją! niech żyją! niech żyją!

Franciszek Malinowski,
przewodniczący.

Naukę o Bierzmowaniu

polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą po 13 fen.

Ktoby wiedział

o pobycie Franciszka Furmanka zechce donieść Wojciechowi Krawczykowi, w Bochum, Hellwigstrasse Nr. 22.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek („Zwierciadło“).